Nr. 371. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 10 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 4 halerzy | popołudniowy | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

## Ruska zaborczość na papierze.

**Lwów**, 10 sierpnia.

Stałą rubrykę redakcyjną niektórych pism ruskich w Galicji, stanowi następująca, codzień powtarzająca się notatka:

„W każdej ruskiej chacie być powinna na ścianie mapa całej Rusi-Ukrainy, wydana przez Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie. (Wielkość: 75 × 59 cm.) kosztuje tylko 40 hal. Młodzież przy nauce, czy zabawie, mieć będzie zawsze przed oczyma obraz naszej wielkiej ojczyzny“.

Nadesłano nam taką mapę i to cośmy na niej ujrzeli, jest tak „oryginalnem“, że nie możemy odmówić sobie przyjemności, podzielenia się naszemi spostrzeżeniami z czytelnikami.

A więc, — mapa. Techniczne jej wykonanie ogromnie niedołężne. W rogu po prawej stronie u góry znajduje się mapka Europy wielkości dłoni z zakreślonemi zielono granicami Austrji i Rosji.

Na znacznej przestrzeni granica ta zatarta zupełnie, a po obu jej stronach ciągnie się olbrzymia, niemal piątą część całej Europy obejmująca, żółta plama. Ta plama, wedle objaśnienia, znajdującego się pod mapką, to Ruś Ukraina — największe, — po srodze obciętej Rosji, państwo w Europie. Królestwo Polskie przedstawia się na niej, jak mały groszek.

Pod tą małą kartą Europy znajduje się mapa właściwa, duża i dość szczegółowa, na której Ruś ukraińska równie żółtą oznaczona barwą, ciągnie się od Nowego Sączą w Galicji, aż hen za Wołgę i po Kaspijskie morze.

Na północ sięgają Rusini z jednej strony aż na odległość 5 mil od Warszawy; Siedlce, Białystok, Grodno, Wilno — to miasta czysto ruskie, północne zaś granice Rusi kończą się aż hen daleko za Dźwiną. Na wschód żółci się Ruś aż po drugą stron Wołgi, w Kirgiskich stepach i na Uralu, na południu nad morzem Kaspijskiem, po obu brzegach Wołgi, dalej w samem centrum Kaukazu.

Na południu Kaukazu, jedynem ruskiem miastem jest Suchum Kale w Abchazji. Dalej, ciągną się granice Rusi wybrzeżem morza Czarnego i przekraczają ujścia Dunaju w Rumunji, gdzie jeszcze sześć powiatów po tamtej stronie Dunaju mówi po rusku. Od Dunaju idzie granica Rusi wzdłuż Prutu aż do samej austrjackiej granicy. Bukowina ruską jest w trzech czwartych częściach, następnie zalewają Rusini całe północne Węgry po Debreczyn i Erlau.

Najsrożej obszedł się ruski geograf z Polakami. O ile w granicach Rosji pozwolił on łaskawie mieszkać wśród Rusinów mniej lub więcej z rzadka Kirgizom, Kałmukom, Mordwinom, Tatarom, Moskalom, Niemcom, Turkom, Żydom i Ormjanom, to w Galicji, aż po Nowy Sącz, nie zostawił on ani jednej polskiej nogi, tak, że wśród jednolitej masy Rusinów, bieleje na żółtem tle karty tylko 5 punktów, w których, jak mapa objaśnia, znajdują się.... niemieckie kolonje. Polaków natomiast ani śladu. Nawet we Lwowie niema ani jednego Lacha! W Królestwie docierają już Rusini do samej prawie Wisły — na Litwie istnieje tylko jedna kolonja polska w Augustowie. Sądząc z mapy, Warszawa jest miastem o tej samej cyfrze ludności co... Kołomyja lub Żydaczów, wogóle zaś, kraj zamieszkały przez Polaków, jest odrobinę tylko większy od Galicji wschodniej.

Rzecz prosta, fantazje takie autora mapy, nikomu zaszkodzićby nie mogły, gdyby mapa ta stanowiła np. dodatek do jakiejś fantastycznej powieści z przyszłości, w której opisane byłoby, jak w roku, dajmy na to 1910, jakiś drugi Chmielnicki lub Petryćkij Lachów i żydów nie to już za Zbrucz lub za San, ale aż za Nowy Sącz wypędził. Na mapie jednak znajdujące się napisy świadczą, że jej autorowie traktowali ją zupełnie serjo, a już wprost piorunująco działa firma nakładcy tego elaboratu: „Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie.“

Taka mapa, z taką firmą, traci od razu swe komiczne znaczenie, a staje się ważnym dokumentem, który świadczy, że „Ruskie Towarzystwo Pedagogiczne“ pod pokrywką pedagogji, przemyca w umysły młodzieży ruskiej — bo dla niej mapę tę wydano — jak najfałszywsze wiadomości o Rusi i Polsce, wyłącznie tylko w celach agitacji politycznej.

Jeśli zważymy, że „ruskie towarzystwo pedagogiczne“ pobiera subwencję sejmową, uchwalaną w imię świętej zgody przez polską sejmową większość, trudno nam opędzić się gorzkim refleksjom na temat ciągłych ustępstw wobec ludzi, z którymi żadne pakty nie są możliwe i którzy za cenę każdego polskiego ustępstwa, nową przeciw nam przemycają kontrabandę.

Tak my, jak i cywilizowane narody, znają doskonale nasze i ruskie etnograficzne granice i nie złudzi nikogo taka zaborczość Rusi na papierze. Są przecie jeszcze i tacy w Europie uczeni nieucy, którzy — jak to z niedawnej ankiety w *Ruthenische Revue* widzieć było można — na serjo traktują „martyrologię Rusi-Ukrainy pod jarzmem polskiem“ i dla takich może ta słynna mapa być naprawdę jakimś nowym „historycznym dokumentem“ do dziejów 19 i 20 stulecia. I dlatego zwróciliśmy uwagę na ten elaborat ruskich pedagogów-geografów.

## Francja, a misje katolickie.

Okazuje się coraz jaśniej, że zerwanie stosunków dyplomatycznych Francji z Watykanem, o ile pociągnie za sobą utratę protektoratu nad katolikami przez Francję, tylko korzyść sprawie katolickiej w dalekich krajach przyniesie. Protektorat francuski był bowiem często dla Kościoła, a specjalnie dla misyj katolickich ciężarem i przeszkodą raczej, niż oporą i pomocą. Ks. J. B. Piolet S. J. pisze o tem w dziele p. t.: *Les Missions catholiques françaises au XIX. s.* (Paryż 1902):

Gorszą od protestantów przeszkodą dla misji, są źli katolicy: urzędnicy europejscy bezwyznaniowi, tamujący działanie kapłanów, prześladujący chrześcjan, nie dochowujący najuroczystszych przyrzeczeń, odpłacający oszczerstwem i uwięzieniem ogromne usługi, oddane przez krajowych widzów. Na Tahiti postępowanie Francuzów taką wzbudziło niechęć, iż raz w czasie napadu na misjonarzy wystarczyło o jednym zawołać że jest Amerykaninem, aby mu ocalić życie. Na Ile-de-Paque (Wyspa Wielkanocna) podobny urzędnik, upatrzywszy dobry interes, puścił na spokojną ludność chrześcjańską bandę uzbrojonych przez siebie zbójów, którzy rabując, niszcząc i paląc, doprowadzili biednych ludzi do takiej rozpaczy, iż 500 z nich wolało się poddać, zdając się na łaskę urzędnika, ten zaś zaprzedał ich swemu koledze z Tahiti w kilkuletnią niewolę, gdzie w krótkim czasie 250 wymarło. Ze stu pozostałych na wyspie uprowadził misjonarz, osiedlając ich na innej wysepce.

Najgorzej pod tym względem działo się w Nowej Kaledonji, zdobywanej krok za krokiem dla Francji przez misjonarzy od r. 1843. Pierwszy z nich msgr. Douare zostawiony długo bez pomocy wśród dzikich Kanaków, walczył z ich ludożerstwem, nieprzystępnością i chytrością i zdziałał tyle, że gdy mu śmierć zawierała powieki, tłumy krajowców tłoczyły się do jego posłania. Z czasem Francja jęła słać kolonistów i wszystko, kolonja i misja poczynały się najpiękniej rozwijać, gdy przybycie w randze gubernatora młodego bezwyznaniowca Guillain, otwarło erę cierpień gorszych, niż je zadać mogli poganie. O r. 1863—1870 trwały te rządy bardzo energiczne i systematyczne pod względem administracyjnym, a ziejące duchem bezbożnego sekciarstwa. Każdy krok misjonarzy szpiegowany, a następnie otwarcie dozorowany, bywał tłómaczonym fałszywie, neofici gnębieni i niesłusznemi oskarżeniami nękani, szkoły katolickie zamknięte, pogańska część ludności wyniesioną i obdarzona łaskami. Każde nieszczęście, każda zbrodnia, rzucone były na karb chrześcjan; — misjonarzom wytoczono proces o podżeganie do morderstwa i buntu, a choć niewinność ich musiała wyjść na jaw, dość było rozgłośnych oszczerstw, by się niemi niejedno serce zatruło; w Europie nie wiedziano, iż niejeden świadek daremnie zmuszany do świadczenia przeciw misji, cierpiał miesiące całe męczarnie i więzy.

Wobec takiego postępowania wyrodnej, „najstarszej córki kościoła“, dziwną jest tylko nieskończona łagodność Watykanu, który tak długo znosił taki stan rzeczy.

## Stolica Dalaj-Lamy.

II.

*(Potala, forteca religijna. — Audjencja indyjskiego kupca. — Pytania Dalaj-Lamy. — Wiara w przemianę ciał. — Arcykapłan-dziecko. — Znaczenie ministrów. — Dalaj-Lama i Taszi-Lama. — Wpływ Chińczyków).*

(△) Dzisiejszy pałac Dalaj Lamy pochodzi z XVIII wieku. Wzniósł go z nadzwyczajnym przepychem cesarz chiński Kanghi w w miejscu starego zamku, zburzonego niemal doszczętnie przez Dżungarów. Są tu bezcenne wprost skarby, znoszone przez wyznawców Buddy z całej Azji. Potala, wyraz powstały z Budda-la tj. góra Buddy, jest przedmiotem powszechnej czci w całej wschodniej Azji.

„Kiedy słońce zbliża się ku zachodowi — opowiada francuski misjonarz Huc — gdy na niebieskawym widnokręgu jeszcze rysują się kontury świętego wzgórza, wówczas ustaje wszelka praca w mieście Lhassa. Mieszkańcy gromadzą się na tarasach i dachach domów, na ulicach i placach publicznych, chylą się kornie i z wielkiem, gorącem nabożeństwem odprawiają swe modły. Zmieszany szmer modlitw i śpiewów unosi się nad miastem i biegnie ku Potali“.

Jednemu z indyjskich kupców zawdzięczamy opis uroczystego posłuchania w pałacu. Weszli południową stroną fortecy do jej wnętrza, gdzie przyjął ich jakiś kapłan, który poprowadził ich do Dalaj-Lamy, czyli jak w Tybecie nazywają go, Gewaring Bocze. Był to jasnowłosy piękny chłopiec 13 do 14 letni, który siedział na wysokim tronie; obok stali dwaj wyżsi kapłani z wiązkami pawich piór w ręku. Po prawicy chłopca również na tronie ale o połowę niższym siedział Rajah, czyli pierwszy minister Tybetu, opodal zaś, w postawie pełnej uszanowania, stali w grupach młodsi kapłani. Kupcowi i jego towarzyszom polecono usiąść i złożyć przyniesione dary w jedwabiu, pachnidłach i złocie; gdy się to stało, kazano im zbliżyć się do tronu, poczem Dalaj Lama dotknął jego głowy i zadał mu następujące trzy pytania:

— Zdrów li jest wasz król?

— Czy wasz kraj jest szczęśliwy?

— Czy jesteś zdrowym?

Następnie podano herbatę, którą jedni wypijali, drudzy wylewali sobie na głowy; następnie każdy z pielgrzymów dostał wstęgę jedwabną na szyję, poczem zostali pożegnani i zaproszeni do zwiedzenia wnętrza fortecy.

Ściany i sufity wszystkich izb głównego budynku i wszystkie świątynie pokryte były wspaniałemi materjami jedwabnemi.

Dalaj-Lama, zwany także Lama-Guru jest naczelnikiem całego Tybetu; do spraw świeckich i państwowych, które załatwia jego pierwszy minister, miesza się wyjątkowo tylko. Jest on przez Tybetańczyków, którzy wierzą w to, że nigdy nie umiera, czczony jako bóstwo opiekuńcze. Według pojęć mieszkańców Tybetu Dalaj Lama od czasu do czasu opuszcza swą powłokę a wciela się w inną. Zwłoki jego wkładają w bardzo kosztowną, złotą, drogimi kamieniami wysadzaną trumnę, którą z wielką czcią składają w świątyni. Jedna dusza trzynaście razy zmienia swą ziemską powłokę: obecny Dalaj Lama jest właśnie takiem trzynastem przeobrażeniem. Skonstatowali to wszyscy podróżnicy, że Dalaj-Lama jest zawsze w młodzieńczym wieku i zawsze jasnowłosym. Huc widział ówczesnego Dalaj Lamę 9 letnim chłopcem, który już sześć lat piastował ową godność. Zdaje się, że jest to regułą, iż Dalaj-Lama nie może dojść późniejszego wieku, że przeto otoczenie „ułatwia“ mu transmigracje. W takim razie obecny Dalaj-Lama byłby wyjątkiem, bo panuje lat prawie 30, od roku 1875. Jestto od roku 1805 pierwszy wypadek, że Dalaj-Lama przekroczył 24 rok życia.

Podług ksiąg świętych wyznawców Buddy, gdyby na ziemi nauka jego miała być kiedy zapomnianą, zjawi się nowy Budda, który wyratuje ziemię z jej niedoli; Tybetanie jednak wierzą, że Budda jest ustawicznie na ziemi i to w Tybecie, w osobie Dalaj-Lamy, lub tegoż zastępcy. Prorokiem tej wiary był bonz z klasztoru Depung około Lhassy w r. 1420. Tybetańczycy wierzą, że nowonarodzony Lama umie od razu mówić, wszelkie rośliny w chwili jego urodzin, choćby to było w zimie, zielenieją i kwitną.

Skoro więc wieść o takiej nadzwyczajności dojdzie do Lhassy, udają się cztere ministrowie na miejsce i poddają dziecko próbie następującej: Kładą najróżnorodniejsze przedmioty przed dzieckiem i pytają je, które z pomiędzy nich należały kiedyś do Dalaj-Lamy. Jeżeli je wskaże, wówczas ogłaszają publicznie, że dziecko nie jest oszustem. Biorą je do Potala, ażeby posadzić je na tronie Dalaj Lamy. Ten proceder wskazuje jak wielką władzę mają owi ministrowie, którzy sami są lamami wysokiej rangi. To też zrozumiałem jest, że w ich interesie leży, ażeby Dalaj-Lama był ciągle dzieckiem, w którego imieniu wykonywują władzę. Jeżeli jednak Dalaj-Lamie, jak np. obecnemu uda się ocalić życie i dojść pełnoletności, to wówczas umie on utrzymać także swoją wyłączną władzę.

Dalaj-Lama jest nieograniczonym panem wschodniego Tybetu, w zachodnim bowiem panuje Taszi Lama, rezydujący w klasztorze Taszi Lumbo, jako kapłan jednak nie ma on tego znaczenia co Dalaj Lama. Dzień urodzin i dzień śmierci obu kapłanów obchodzone bywają w Tybecie bardzo uroczyście jako święta państwowe. Zarząd kraju sprawują ministrowie, nie bez ulegania jednak wpływom chińskiego ministra — rezydenta w Lhassie, naszego Amban.

## Wystawa amerykańska.

XXV.*)

**St. Louis** 2 lipca.

*(Francja w dziale tkackim. — Jedwabie i biżuterje. — Ceny brylantów. — W pałacu sztuk wyzwolonych. — Meble i ich cena. — Francja w pałacu komunikacji, rolnictwa i urządzeń dobroczynnych).*

Ze wszystkich obcych państw najbardziej imponująco wystąpiła Francja w dziale tkactwa i pokrewnych wyrobów; tu może być z nią porównana tylko Japonja i to jedynie w dziale jedwabnictwa. I na tem jednak polu Francja wystąpiła bardzo okazale; znane stare firmy liońskie dały we wspólnej sali bardzo ciekawą wystawę jedwabiów. *Union des Filateurs et mouliniers français* przedstawiła bogaty wybór jedwabnych wstęg, chustek i zbiór aksamitów pierwszej jakości. W innej znów sali walczą o pierwszeństwo fabryki materyj wełnianych z Roubaix i Elboeuf. Syndykaty przemysłowców bawełnianych z Epinal i Rouen uczyniły wspaniałe zbiorowe wystawy wszelkich gałęzi tego przemysłu, w których uczestniczy przeszło 100 firm. Nie brak też licznych, bardzo delikatnych i w Ameryce poszukiwanych wyrobów lnianych. Przytem zaznaczyć należy, że organizacja oddziałów francuskich jest bardzo sprężystą.

W każdej grupie znajdują się fachowi zastępcy, dający wszelkie żądane wyjaśnienia, zarówno co do fabrykacji, jak co do handlu i ceny.

W osobnym pawilonie tegoż samego pałacu przemysłowego umieszczone są również w jednakich gablotkach najróżniejsze wyroby galanteryjne ze skóry, metalu, kości słoniowej (najdelikatniejsze rzeźby) złota i srebra. Dalej idą przybory toaletowe, szczotki, pendzle, przybory do podróży, do palenia, trzy kompletne zbiory guzików z kości słoniowej i tym podobne rozliczne artykuły. Wszystkie te okazy są pod kluczem urzędników celnych; służą one tylko jako wzory do zawarcia handlowego interesu. Uzupełnienie tej grupy stanowią paryskie cacka *Bijouterie funose*, śliczne klejnociki ze złota i srebra, często gęsto wysadzane djamentami, brylantami, rubinami i innymi drogimi kamieniami. Towaru tego jedna tylko firma jubilera A. Ecknacjan z Paryża wystawiła za 10 miljonów koron. Pomiędzy djamentami znajduje się jeden z odcieniem niebieskawym w cenie 600 000 koron i mniejszy biały, wagi 25 karatów, oceniony na 250.000 koron.

W drugiej części pawilonu znajdują się wspaniałe bronzy, pająki, lichtarze, lampy, kandelabry, szkło luksusowe, bogate zbiory ślicznej porcelany, wśród której odznaczają się wyroby fabryk w Haviland i Limoges.

Bardzo bogatym jest dział francuski w pałacu sztuk wyzwolonych („Liberal arts“.) U wstępu znajdujemy tu instrumenty muzyczne: pianina, fortepjany, organy, instrumenty dęte i rznięte w wielkiej ilości i wybornie wykonane; dalej znajduje się grupa instrumentów naukowych, mniej jednak zajmująca, aniżeli odpowiednie grupy angielska i niemiecka.

Przemysł papierowy reprezentowany jest w najróżnorodniejszych przejawach i formach, od papierka cygaretowego do papieru pergaminowego i ciężkiego pakunkowego; od prostych arkuszy kancelaryjnych do najwytworniejszych kasetek listowych; od zwykłej etykiety, do wykwintnie wykonanych kart do gry. Większą jeszcze przestrzeń zajmuje wy-

*) Patrz N. 355.

(33)

PAWEŁ BOURGET.

## ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

W chwili, gdy Łucjan wchodził do pokoju, Berta trzymany w ręku jeden z tych obrazków wkładała do gęsto zapisanego ołówkiem notesa. Łucjan znał dobrze ten notes. Berta nie rozłączała się z nim nigdy, ilekroć szła do szpitala.

Nie patrząc nawet na wchodzącego Łucjana, ażeby nie przerywać sobie pracy, studentka skinęła przyjaźnie na powitanie swoją piękną główką i rzekła:

— Przygotowuję się do jutrzejszej operacji, przy której będę obecna. Jak sobie może pan przypomina, chodzi o tego mężczyznę z łóżka nr. 32, który przy pożarze poparzył sobie tak okropnie lewą nogę. Operacja jest konieczną. Zresztą wiesz pan, że profesor Louvet uznaje w lecznictwie tylko środki radykalne. Postanowił amputować biedakowi nogę ponad kolanem, aby zapobiedz możliwym komplikacjom. Przed przystąpieniem jednak do tego aktu, zapytał o zdanie operatora Graux'a, który inne wyraził w sprawie tej zapatrywanie. Oto oświadczył się on przeciw amputacji nogi w takiej wysokości, dowodząc, że wystarczy resekcja połowy nogi, poniżej kolana. Wywołało to oczywiście ożywioną dysputę *pro* i *contra* pomiędzy obojma profesorami. Odbywała się ona przy łożu pacjenta. Gdy wreszcie obaj przeciwnicy wyczerpali już wszystkie swoje argumenty i zamilkli, zabrał głos sam chory i wskazując na pewne miejsce poniżej kolana, rzekł: „A gdyby tak uciąć nogę tutaj“... Odezwanie się jego wywołało wśród obecnych efekt tak komiczny, że wszyscy, profesorowie i uczniowie wybuchnęli głośnym śmiechem. Mnie jednej tylko śmiać się nie chciało, a gdy słyszałam śmiech taki wokoło siebie, serce mi się zakrwawiło. Trudno. Nie przyzwyczaję się już — zdaje się — nigdy do tego, aby uważać człowieka poprostu za przedmiot doświadczalny. A dla tego Louvet'a i Graux'a biedak ten, jęczący z bolu, był właśnie takim przedmiotem doświadczalnym i niczem więcej, nie istotą ludzką, istotą żyjącą. Co on ich obchodził! Im chodziło jedynie o zwycięstwo nauki, uosobionej w nich obu. Jeden i drugi chciał pozostać panem placu walki na argumenty, jeden drugiego chciał przekonać o wyższości swojej teorji. Ostatecznie skończyło się na tem, że obrali drogę pośrednią i to tę właśnie, którą wskazał im sam pacjent. Jutro będą mu amputować nogę w połowie przedudzia. Gdy zapadła decyzja co do tego, chory przemówił powtórnie, a słowa, które wyrzekł, brzmiały już nie komicznie, ale czuć było w nich dziwnie przejmującą głębię. „Teraz mi jest lepiej — powiedział. — Pewność przynosi ulgę“...

Pod wrażeniem tej przykrej sceny, która tak żywo tkwiła w jej pamięci, studentka zamyśliła się głęboko i jakby zapomniała zupełnie o obecności Łucjana, którego wyraz twarzy byłby ją w tej chwili mocno zastanowił. Otrząsnąwszy się z zamyślenia, rzuciła przedewszystkiem okiem na rozłożony na stole atlas i z nadzwyczajną przezornością go zamknęła.

Pokój, w którym się tych dwoje młodych ludzi znajdowało, zdradzał od pierwszego wejrzenia pedanterję prawdziwą na punkcie porządku i czystości. Był to wysoki pokój kwadratowy, o przestronnych oknach, które, pomimo starości, zachowały do dziś widoczne ślady elegancji i wykwintu z dawnych, dobrych czasów. Wychodziły one na ładną grupę drzew, również zabytek z dawnych czasów, z owych mianowicie, kiedy cały ten dom, dzisiaj w zupełnym znajdujący się upadku, razem z wznoszącym się obok pałacem, stanowił siedzibę pańską i należał do M. de Caumartin'a, biskupa z Blois, tego samego, który ściągnął na siebie niełaskę Ludwika XIV za wygłoszenie niesympatycznej dla niego mowy na przyjęcie biskupa z Noyon do Akademji. Obecnie służyły te drzewa za rodzaj reklamy hygienicznej jakiemuś obywatelowi, utrzymującemu kuchnię dla użytku amatorów „domowych obiadów“. Ogołocone z liści, sterczały one w tym smutnym, pochmurnym dniu marcowym wyschłymi konarami swymi ku zasępionemu niebu, którego skrawek widać było z okien pokoju.

Chmurny i jakby łzami zamglony koloryt nieba, harmonizował dziwnie z barwami znajdujących się w pokoju, a przywiezionych przez Bertę z prowincji mebli. Stare, spłowiałe, niezgrabnej roboty krzesła z ciemnopatynowanego drzewa orzechowego na tle tapet czerwonobrunatnych i takich portjer rypsowych, nadawały całemu pokojowi wyraz ostry i przykry, a wrażenie to podnosiły jeszcze bardziej znajdujące się w pokoju przedmioty, wskazujące na powołanie i zawód jego właścicielki. W jednem więc miejscu widziałeś błyszczące się instrumenty chirurgiczne, gdzieindziej znowu czaszkę trupią i poszczególne części szkieletu, obok wycięty z tektury model powiększony oka ludzkiego, i t. p.; z półek bibljoteki wyzierały złocone tytuły grubych dzieł medycznych. Sztukę reprezentowało w tym pokoju sześć zdjęć fotograficznych, przedstawiających postacie proroków biblijnych z kaplicy Sykstyńskiej. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że dla zadowolenia zmysłu artystycznego władczyni tego skromnego gmachu one się tu znalazły. Miały one przeznaczenie zupełnie inne. Bytność swoją w tym pokoju zawdzięczały te fotografje jedynie temu, iż atletyczna muskulatura przedstawionych na nich postaci proroków, wdzięczny dla młodej adeptki sztuki Eskulapa stanowiła materjał do studjów nad anatomją ciała ludzkiego i sposobem przedstawiania jej dłutem rzeźbiarza.

Chociaż opisany wyżej pokój służył Bercie zarówno do pracy, jak też i jako sypialnia, łóżka w nim nie było. Berta chciała, ażeby pokój ten miał wygląd pokoju ordynacyjnego i dlatego obywała się bez łóżka, zamiast którego służył jej do spania ustawiony w kącie sprzęt w rodzaju sofki, który w dzień zasłaniała kotarą kretonową. Do pokoju przytykał mały gabinet, przeznaczony na garderobę i toaletę.

Jedno tylko zdradzało tu kobietę, a to ustawiona na komodzie mała etażerka z kilkoma szufladkami, na których widniały napisy: „rękawiczki“, „krawaty“, „chustki“ — i unoszący się w powietrzu świeży zapach pudru irysowego, zmieszany z zapachem zatkniętego w wazoniku bukiecika mimozy. Złotawe kocianki i delikatne listki tego kwiatu południa, opowiadały o młodości, beztroskliwem życiu, czarownych przechadzkach nad brzegami morza, dalekich podróżach... Jakże dziwne wrażenie sprawiała obecność kwiatu tego tutaj, w tej atmosferze nauki, w całem wogóle tem otoczeniu, w którem każdy niemal szczegół mówił o losach i właściwościach tej niezwykłej kobiety: jej pochodzeniu, niezależności życiowej, samotności, zamiłowaniu do pracy i wrodzonej elegancji, która pozwalała jej zachować wdzięk i powab kobiecy nawet wśród takich warunków, wśród których tyle z jej koleżanek wdzięk ten i powab zwykle zatracały.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

stawa chemikaljów, która obejmuje także tulącą się do niej obfitą wystawę pachnideł — owoc pracy przeszło 100 wystawców.

Bardzo interesującą jest wystawa francuska sztuki reprodukcyjnej w grupie drukarstwa, litografji, fotografji i introligatorskiej; bierze w niej udział przeszło 200 najpierwszych firm paryskich. Kończy ten dział wystawa mebli, zamknięta w dwudziestu kilku prześlicznie urządzonych gabinecikach przez tyluż wystawców. Oprócz trzech czy czterech firm, które wystąpiły z „moderną", wszystkie inne zaprezentowały wyroby w stylu — starofrancuskim Ludwików XIV, XV i XVI. Europejscy widzowie, zwolennicy „moderny", wzruszają na to ramionami i pogardliwie zarzucają, że Francja w tym dziale nie dała nic nowego. A przecież, jeżeli gdzie, to tu właśnie znajdują się najwspanialsze meble, prawdziwie „wystawowe" dzieła sztuki, które też znajdują zapalonych amatorów, gotowych płacić bajońskie iście sumy. Jakie ceny mają te przedmioty, dosyć powiedzieć, że za biórko w stylu Ludwika XV zapłacono 175.000 kor., za szafkę w takiem stylu 70.000 kor.

W pawilonie dla górnictwa i hutnictwa ma Francja bardzo tylko mały udział, natomiast w pawilonie elektrycznym, ginie wprawdzie wobec olbrzymiej wystawy amerykańskiej, ale zajmuje pierwsze miejsce między państwami obcemi. Obok aparatów telegraficznych i telefonicznych wystawiła bardzo interesujące urządzenia kablowe. W dziale maszyn ma przeszło 30 wystawców, a zwraca powszechną uwagę w pałacu komunikacji. Oprócz bardzo ciekawych dat, odnoszących się do kolei, poczt i telegrafów z telefonami, imponują bogactwem wystawy samochodów, które świetnie reprezentują tę gałęź francuskiego przemysłu.

Niemniej poczestne miejsce, odpowiadające jej znaczeniu w świecie politycznym, zajmuje na wystawie Francja w dziale rolnictwa i przemysłu rolniczego, co prawda tylko w trzech gałęziach, które są przedmiotem jej wywozu. Ogromną co do rozmiarów jest zbiorowa wystawa win francuskich. Obok tego znajduje się przynajmniej setka różnych marek koniaku i szampana, dalej likiery, soki owocowe, piwa i wody mineralne, oliwa i sery, konserwy owocowe i z jarzyn, suszone owoce i marmolady, morwy i tytoń — słowem wszystko, w co obfituje hojnie od Boga obdarzona Francja, zasilona nadto produktami swych kolonij. Oprócz tego wyroby czekoladowe i cukiernicze (ulubione przysmaki dam amerykańskich) biszkopty, pieczywa słodkie, mąka ryżowa, francuskie sardynki i delikatesy, a w dalszym ciągu różne maszyny i sprzęty, instrumenty i aparaty, stosowane w zakresie gospodarstwa domowego.

Bardzo pięknie reprezentowaną jest Francja w pałacu oświaty; szczególnie Paryż zajmuje wybitne miejsce, pierwsze wśród reprezentowanych tu stolic europejskich. W tym dziale bogate są zwłaszcza zbiory środków naukowych i prac uczniów. Tu także pomieszczono wystawy poszczególnych szkół fachowych, z których każda dla siebie jest kompletną całością.

Nie braknie także Francji w pałacu urządzeń humanitarnych; tu ustępuje ona tylko Ameryce — zresztą idzie na czele narodów.

*D. Lud. Kol-ski.*

## Jubileusz cesarstwa.

(1804—1904).

W dniu jutrzejszym, 11 sierpnia, upływa 100 lat od chwili utworzenia cesarstwa austrjackiego. Powody, które skłoniły dziada obecnego cesarza, Franciszka, zwanego Dobrym, do tego kroku, są znane. W maju 1804 przyjął Napoleon tytuł cesarza Francuzów i zażądał uznania go przez mocarstwa. Franciszek II nie sprzeciwiał się temu, raz dlatego, że cesarstwo, choćby samozwańcze, było mu milsze, niż republika, powtóre i głównie dlatego, że nie mógł. Odmowa byłaby postawiła sprawę na ostrzu miecza, czego monarcha za każdą cenę chciał uniknąć; skorzystał jednak ze sposobności, ażeby dla domu swego zachować godność cesarską.

Dwa plany były na porządku dziennym: albo dziedzicznie przywiązać tytuł cesarski do władców austrjackich, albo też przybrać ten tytuł dziedzicznie dla władców dziedzicznych krajów austrjackich. Drugi plan łatwiejszym był do przeprowadzenia i dlatego wprowadzono go w czyn. Narady odbywały się w Badenie, który wówczas dla dworu był tem, czem dziś Ischl; dnia 10 sierpnia przerwał cesarz swój letni pobyt i udał się do Wiednia, gdzie na radzie dworskiej ułożono ostatecznie odnośny dokument.

W obradach tych brali udział arcyksiąże Karol, arcyksiąże palatyn węgierski, wszyscy ministrowie, kanclerze Węgier, Czech, Austrji i Siedmiogrodu, król. węgierski naczelny sędzia i prezydent kamery. Historyczny dokument, ogłoszony w formie patentu nosi datę 11 sierpnia 1904. Rzecz cała traktowana była w najgłębszej tajemnicy a patent ogłoszono bez żadnej ostentacji. Wiedeń dowiedział się o nim dopiero 15 t. m. z *Wiener Ztg.*, która wówczas wychodziła dwa razy tygodniowo; patent ogłoszony został zwykłym drukiem w rubryce: *„Inländische Begebenheiten"*.

Zmiana ta nie spotkała się z opozycją z żadnej strony; Napoleon uznał pierwszeństwo cesarstwa niemieckiego, a równorzędność cesarstwa austrjackiego i francuskiego. W samej monarchji również obeszło się bez protestu i Węgrzy milcząco na tytuł cesarski się zgodzili. Tylko kilku uczonych się sprzeciwiło. Jeden z nich Genz w poufnym liście do Metternicha pisał: „Można tak samo zostać cesarzem Salcburga lub Frankfurtu, jak Austrji. Jeżeli godność cesarzy niemieckich pozostanie w rodzie Habsburgów, to nowa godność jest zupełnie zbyteczną. W przeciwnym razie „cesarz" austrjacki będzie zawsze podrzędnym w obec cesarza niemieckiego"... Jak wiadomo, dzisiejsi wszechniemcy hołdują najzupełniej tej zasadzie.

O obchodach i uroczystościach z tego powodu, dowiadujemy się dopiero znacznie później. Pierwszą uroczystość wyprawiło miasto Buda w dniu 9 września, drugą z kolei Lwów...

* * *

Naturalnie nie Lwów polski, tylko mieszczaństwo niemieckie i biurokracja! Obchód ów odbył się w dniu imienin cesarza Franciszka tj. 4 października 1804 r. a miał cechę przeważnie wojskową. O godzinie 8ej rano wyruszyło z koszar wojsko i uszykowało się na rynku przed (starym jeszcze) ratuszem. Były to dwa szwadrony huzarów pułku imienia cesarza Franciszka, pułk ułanów im. arcyks. Karola, bataljon piechoty pułku ks. de Ligne i cała milicja miejska. Po odprawionej przez arcybiskupa Kajetana Kickiego uroczystej sumy w katedrze, na której obecni byli wszyscy dygnitarze cywilni i wojskowi i po odśpiewaniu *Te Deum*, udali się wszyscy dostojnicy na rynek, gdzie przed oddziałami wojska w obecności gubernatora hr. Urmeny i wicegubernatora hr. Lazansky'ego, odczytano odnośny patent z 11go sierpnia t. r. Następnie odbył się wielki objad w pałacu gubernatora, przedstawienie w teatrze i obowiązkowa iluminacja miasta. *ob.*

## Mały fejleton.

### Posucha.

(Legenda ludowa.)

Przed wielu, bardzo wielu laty, żyła na naszej ziemi urodziwa dziewica. Ziemia, co ją na świat wydała, nie skąpiła jej niczego: karmiła ją złotem ziarn i miodu, chłodem mleka, kwiatów wonią. Ale rozpieszczona przez matkę, dobrą matkę ziemię, dziewica nie odwdzięczyła się za tę miłość, nie pokochała jej za te wszystkie dobrodziejstwa. Tęskniła do innego świata...

I przyszedł rycerz z daleka, obcy, a ona poszła za nim w dalekie kraje, obce ziemie, poszła z lekkiem sercem. Bez bolu, bez łzy, bez westchnienia porzuciła swą matkę-ziemię.

Ale po kilku latach rycerz ją porzucił, obcy odmówili przytułku, a dziewica, choć płakała nieraz gorzko, to tylko nad własną dolą, nigdy zaś za matką, za ziemią rodzinną.

Aż przyszedł na nią kres życia, śmierć zabrała ją z tego świata.

I wtedy lęk i żal i smutek i skrucha opanowały jej duszę. A za wstawieniem się anioła-stróża wyznaczył jej Bóg pokutę, aby matkę-ziemię przebłagała. A ciężka to pokuta — ciężka nie tylko dla niej, ale i dla ludzkości całej.

Bo dziewicą tą — Posucha. I jak dawniej nie miała ona ni kropli łzy dla ziemi, dla matki, tak i teraz wlecze się wolno, z oschłością serca, twardością duszy — pali łany, suszy trawę, wypija srebrne wody potoków i niesie śmierć, jeno śmierć, żar — ona — Posucha.

I chodzi tak, chodzi po ziemi, przeklinana przez wszystkich, sprowadzając nieszczęścia na ludzi i będzie chodziła długo jeszcze, dopóki się czas pokuty nie wypełni...

## Radca rządu — robotnikiem.

(§) Pruski radca rządowy, niejaki Kolb, pan od „zielonego stolika", którego świat nie z ludzi, ale z cyfr się składał, wróg dzisiejszego ruchu robotniczego i tych, którzy go popierają, postanowił przestudjować kwestję robotniczą praktycznie i otrzymawszy roczny urlop, udał się do Ameryki, gdzie zaciągnął się w szeregi robotnicze. Zetknięcie się to z istotnem życiem robotnika zmieniło go z gruntu: z wroga, stał się najgorętszym zwolennikiem reform na polu pracy, a doświadczenia w ciągu roku zebrane ogłosił w książce pt. *„Als Arbeiter in Amerika"*, która co tylko opuściła prasę drukarską.

Sześć tygodni czasu potrzebował p. radca, ażeby znaleść jakieś zajęcie w Chicago. W niemieckiem stowarzyszeniu dano mu adres gospody, w której mógł się pomieścić. Adres mieścił się na bilecie, ozdobionym podobizną właściciela gospody i reklamą następującą: „Pięknie umeblowane pokoje na dni i tygodnie; ceny umiarkowane; całą noc otwarta; różne napoje gorące, piwo i wino; wszystko pierwszej jakości".

Znalazł gospodę, a przed nią uprzejmego gospodarza, który poprowadził go na górę. „Pięknie umeblowanych pokoi" było dwanaście; z tych tylko dwa położone od ulicy miały okna, reszta były to ciemne zupełnie klatki, do których powietrze dochodziło przez klapę w drzwiach od korytarza, pełnego smrodu i dymu z kuchni umieszczonej na końcu. Dostał taką jedną ciemnicę za $1^1/_4$ dolara tygodniowo, którą to kwotę musiał z góry zapłacić.

Nie żałowałem mego postanowienia, choć przekonałem się później, że z niewielką różnicą ceny, można było gdzieindziej dostać lepsze mieszkanie. Robotnik amerykański mieszka w ogóle lepiej i czyściej; w takich norach mieszkają ludzie masowo, gdy nie mają pracy. Trunki były tutaj, ale jedzenia trzeba było szukać w garkuchniach, gdzie „nakrycie" płaci się 10 lub 15 cent. Wszedłem do takiej 10-centowej garkuchni, mieściła się w jednej dużej izbie, przedzielonej drewnianą półścianką, z jednej strony była kuchnia, z drugiej jadalnia. Powietrze niemożliwe; stoliki małe, dosyć czyste, pokryte ceratą. Na każdym znajduje się miałki cukier, sól i pieprz, na talerzu ćwikła, we flaszeczkach oliwa, ocet, sosy: pomidorowy i t. zw. „worcester".

W izbie było około dwa tuziny robotników, widocznie jak i ja szukających dopiero zajęcia: kilkunastu zamazanych węglami, którzy właśnie przywieźli węgiel, kilku handlowców wyróżniających się elegancją ubrania i kilku negrów.

Miejsce przy którem usiadłem, było widocznie co opróżnione, nie sprzątnięte. Naczynie stołowe wprost obrzydliwe; potrzebowałem całej siły woli, aby zjeść jakąś gęstą ciecz, która miała być zupą!...

W tej garkuchni zapoznał się z robotnikami, z którymi codziennie się stykając, prowadził długie rozmowy: z przerażeniem ujrzał jak nikłą jest granica pomiędzy brakiem zajęcia a zbrodniczym instynktem, tu poznał wartość uregulowania warunków pracy za pomocą bezpłatnych biur informacyjnych.

Po sześciu tygodniach znalazł radca sądowy zajęcie, dosyć szczęśliwe. Miał on do czynienia z beczkami i skrzyniami z flaszek napełnionych piwem. Już po ośmiu dniach miał obie dłonie pełne ran i odcisków. „Pochlebiam sobie — pisze — że nie jestem niezgrabny, zresztą starałem się być jak najzgrabniejszym i najwytrwalszym, a przecież zdarzyło się mi raz i to tuż przed niedzielą, że skrzynka pełna flaszek, którą miałem znieść do piwnicy, wysunęła mi się z omdlałych rąk. Dozorca zbeształ mnie naturalnie równo z błotem, a jakiś subjekcina z półłokciowym kołnierzykiem, przechodząc właśnie obok zauważył ze złośliwym uśmiechem:

— Szelma pijana!

Tu i owdzie, gdy nie było nic do noszenia, używano nas do lżejszych robót, jak do pakowania flaszek w słomianki, do mycia ich, do zamiatania, zbijania skrzynek etc."

Zwykle praca w browarze trwała dziesięć godzin od 6—12 i od 1—5; pauz śniadaniowych i podwieczorkowych tu wcale nie ma, ale o 9 rano i o 3 popoł. wydzielano po szklance piwa. Natomiast poza browarem porządkowe prace trwały jeszcze od 4 do 5 godzin, tak, że dzienne zajęcia wynosiły 14 do 15 godzin. W niedziele praca odbywała się tylko przed południem od 6 do 12. Robotnicy tej kategorji pobierali rozmaicie: chłopcy 50 cent., robotnice 75, młodzieńcy starsi 1 dolare, dorośli $1^1/_4$ dolara dziennie. Płace te są znaczne bezwzględnie, ale względnie do cen żywności i mieszkania są one wcale niskie.

Browarnicy i słodownicy pobierali tygodniowo po 17 dolarów i więcej; płaca ich została ustaloną na podstawie porozumienia ich związku z właścicielami browaru.

„Najwyższą kwotę, jaką zarobiłem — pisze autor — w ciągu tygodnia, było 10 dolarów (okrągło 50 koron) ale zarobek ten opłaciłem 20godzinną pracą ponad zwykłe godziny zajęć. Co takie nadobowiązkowe godziny znaczą dla człowieka ciężkiej pracy, pojmie tylko ten, kto sam to przeszedł! Zbyt długi czas pracy i skutki przeciążenia pracą, to kwestje omawiane obszernie o których słyszałem i czytałem niejednokrotnie; teraz jednak dopiero zrozumiałem dokładnie ich doniosłość, gdym skutków na własnej doświadczył skórze. Dobrze temu rozprawiać, kogo nie gniecie ciężar pracy! Sąd mój formułuję krótko: jestem za bezwzględnem skróceniem czasu pracy w takich rozmiarach, w jakich tylko to jest dopuszczalne. Jestem przekonany, że przedłużanie pracy obniża jej wydatność i rentowność. Natężenie pracy wzrasta odwrotnie do jej trwania i to najzupełniej automatycznie, jak to zresztą cyfrowo udowodnił profesor Abbe, za pomocą przedsiębranych przez siebie doświadczeń. Cyfry jego może nie wytrzymują krytyki, ale zasada z nich wyprowadzona jest stanowczo prawdziwą".

Radca rządu Kolb z powodu jakiejś sprzeczki został poprostu napędzony z browaru. Po długiem dopiero szukaniu znalazł zajęcie w fabryce kół, gdzie wyzyskiwano w sposób urągający ludzkości pracę dzieci. Poznawszy dokładnie ten dział pracy, oświadcza się Kolb zasadniczo przeciw używaniu dzieci do pracy fabrycznej. Fabryki kół mają pracę sezonową; gdy się skończyła, zrzucił pan radca bluzę robotniczą i udał się do San Francisco, gdzie znów zaczął kwestję robotniczą praktycznie studjować. Powrócił zaś do Europy — jak już powiedzieliśmy — innym człowiekiem, którego serce odczuwa żywo niedolę tych, którzy bez swej winy albo pracy znaleść nie mogą, albo bywają wyzyskiwani.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Środa, 10 sierpnia.

Teatr ludowy: „Ciotka Karola", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Środa (10). Wawrzyńca m. Wawrzyńca. — (28): Prochora i Nik. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +11° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, cokolwiek wietrzno, skłonność do burzy; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami deszcze, wietrzno, temperatura mało zmieniona, skłonność do burzy.

**Wiadomości osobiste.**

Ks. arcybiskup Bilczewski opuszcza dnia 13 bm. Soboty (Zoppot), odwiedzi po drodze ks. kardynała Koppa w Wrocławiu i w dniu 16 bm. stanie z powrotem we Lwowie.

**Ślub.** Wczoraj przedpołudniem odbył się w katedrze ślub panny Wandy Moniki Opolskiej, córki dra Wiktora Opolskiego, radcy rządu i wiceprezesa krajowej rady zdrowia i Wilhelminy z Żechów, z p. Stanisławem Rejchanem, artystą-malarzem, wiceprezesem Tow. przyjaciół sztuk pięknych i profesorem tutejszej szkoły przemysłowej.

**Mianowania.** Namiestnik nadał sekretarzowi powiatowemu, Karolowi Golimuntowiczowi *ad personam* IX klasę rangi urzędników państwowych,

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa, Stanisława Wolińskiego i praktykanta konceptowego dyrekcji policji w Krakowie, Władysława Drzygiewicza, koncypistami policyjnymi w etacie krakowskiej dyrekcji policji.

Prezydjum krakowskiej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora podatkowego, Grzegorza Mycawkę, poborcą podatkowym w IX klasie rangi.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Wizytację kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup sufragan dr. Józef Weber dnia 4 września w Żukowcach, dnia 5 w Żuzowie, dnia 6 w Bukaczowcach, dnia 7 w Martynowie, dnia 8 i 9 w Wojniłowie, dnia 10 w Dołhej, dnia 11 i 12 w Kałuszu, dnia 13 w Podmichalu, dnia 14 i 15 w Rożniatowie, dnia 16 i 17 w Dolinie, dnia 18 i 19 w Wełdzirzu, dnia 20 i 21 w Bolechowie.

Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Artur Andler do Seretu, ks. Franciszek Bętkowski do Dunajowa, ks. Stanisław Cembruch do Prus, ks. Walerjan Dziunikowski do Jeziernej, ks. Władysław Guzek do Horodenki, ks. Jan Idec do Lipska, ks. Stefan Jurasz do Kozłowa, ks. Jan Kontek do Glinian, ks. Adam Łańcucki do Jazłowca, ks. Ludwik Milczanowski do Podwysokiego, ks. Władysław Olbrycht do Brzeżan, ks. Władysław Potrzebnicki do Śniatynia, ks. Antoni Poznański do Złoczowa, ks. Hygin Schüttler do Gurahumory, ks. Stanisław Sobieniowski do Buczacza, ks. Jakób Steiner do Brodów, ks. Stanisław Tenerowicz do Nadwórny, ks. Stanisław Trychta do Oleszyc, ks. Franciszek Wójcik do Chodorowa, ks. Stanisław Wojtanowski do Skałatu, ks. Stanisław Wyczesany do Baworowa.

Przeniesieni: ks. Jan Piwiński z Brzeżan do św. Mikołaja we Lwowie, ks. Józef Dzięgdzielewicz ze Złoczowa do św. Anny we Lwowie, ks. Tadeusz Skorny ze Śniatynia do św. Marcina we Lwowie, ks. Adam Hentschel od św. Marcina do Borszczowic, ks. Karol Czerniatowicz z Cieszanowa do Łosiacza, ks. Tytus Zajączkowski z Żabiniec do Machnowa, ks. Władysław Oprzędkiewicz z Brodów do Załoziec, ks. Józef Bodarski z Załoziec do Kochawiny, ks. Władysław Monasterski z Kochawiny do Brodów, ks. Stanisław Wojnowski z Beremian do Żabiniec, ks. Piotr Trznadel z Jazłowca do Kobyłowłok, ks. Jan Głąb z Dunajowa do Szczerca, ks. Piotr Szurmacz z Kozłowa do Zabojek, ks. Stanisław Stepek z Horodenki do Beremian, ks. Józef Rysz z Doliny do Gródka, ks. Stanisław Mindowicz z Gródka do Pohorylec, ks. Adam Pyrek z Czerwonogrodu do Doliny, ks. Feliks Sobota, tymczasowy deficjent do Czerwonogrodu, ks. Teodor Kasperski z Opryłowiec do Szczytowiec, ks. Edward Tichy z Baworowa do Sasowa, ks. Wincenty Danek z Oleszyc do Opryłowiec, ks. Adam Batycki z Nadwórnej do Żółkwi, ks. Stanisław Wałęga z Janowa do Stanisławowa, ks. Karol Szuba z Chodorowa do Stryja; ks. Jan Kielar ze Skałatu do Korościatyna, ks. Józef Jarek z Jeziernej do Janowa ad Trembowla, ks. Stanisław Wołoszczak z Seretu do Czerniowiec, ks. Władysław Bożyński z Sasowa do Cieszanowa.

**Prośba ludu polskiego w parafji orłowskiej.** Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy pismo, które podajemy w streszczeniu:

Kościół w Orłowej na Śląsku austrjackim zbudowali około roku 1209 polscy Benedyktyni z Tyńca pod Krakowem, którzy założyli przy kościele także własną parafję. Z czasem jednak wskutek odłączenia się jednego z opatów w w. XVIII od macierzystego klasztoru, a przyłączenia się do klasztoru Benedyktynów w Brunowie w Czechach, nastąpiła zmiana języka kościelnego, zaczem powstała i czeska szkoła parafjalna. W taki sposób wniesiono czeszczyznę do polskiej ziemi i do kościoła polską ręką wzniesionego.

Z biegiem lat poczęły się pogarszać stosunki, a obecnie zagraża nawet bardzo wielkie niebezpieczeństwo, że w niedalekim czasie znikną prawie wszystkie ślady polskości w parafji orłowskiej i że czeszczyzna zawładnie całą przestrzenią pomiędzy Karwiną i Boguminem, a to tem bardziej, że Czesi czując się już panami w Orłowej, zabrali się do sąsiedniego Rychwałdu i otworzyli nań zacięty szturm.

Chcąc ludność polską uchronić od czechizacji, zdecydował się przed 4 laty wydział gminny w Łazach, jeszcze dzisiaj przeważnie polski, zbudować kościół dla katolików w Łazach, a przy nim własną urządzić parafję.

Wreszcie na usilne prośby zdecydowało się biskupstwo i ministerstwo wyznań i oświaty przydzielić do parafji orłowskiej dwóch świeckich kapłanów po polsku mówiących, którzy się mają zająć ludnością polską.

Obecnie rozchodzi się tylko o pomieszczenie obydwóch księży, które na tak wielkie trudności napotyka, że nawet dla nich nic można wynająć pomieszkania. W obec tego postanowiono zbudować kapelanię, a ciężar ten spoczywa li tylko na ludności polskiej.

Budowa kapelanji będzie kosztowała bez kupna gruntu budowlanego około 18.000 kor. Niestety ludność polska parafji orłowskiej, żyjąca tylko z dziennego zarobku jest tak biedną, że się może zdobyć zaledwie na zakupno gruntu budowlanego, a musi też pomyśleć o postawieniu jakiego kościółka, przy owej kapelanji.

Aby więc można owego dzieła dokonać, zwraca się lud polski parafji orłowskiej do całego społeczeństwa polskiego o pomoc.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać do administracji naszego dziennika, lub też do polskiego Towarzystwa zaliczkowego w Cieszynie (Dom Narodowy) które otworzyło osobne konto.

**Sprzeniewierzenie.** Z Budapesztu donoszą, że wykryto tam większe sprzeniewierzenie, którego dopuścił się pewien oficer od huzarów, syn powszechnie znanej i poważanej rodziny węgierskiej. Młody oficer żył od dłuższego czasu na wielkiej stopie, zajmując nieraz opinję publiczną w Budapeszcie ekscentrycznymi wybrykami. Przed dwoma czy trzema laty ojciec zapłacił zań 80.000 koron i postarał się o jego przeniesienie do pułku, stojącego w Wiedniu załogą. Zdawało się zrazu, że marnotrawnik opamięta się nareszcie. Afera pojedynkowa, w jaką się zaplątał, wykryła jednak nowe popełnione przezeń nadużycia i to znacznie większe od poprzednich. Długi jego wynosiły bowiem 220.000 koron. Poszkodowanymi zostali przeważnie złotnicy, u których kupował oficer kosztowności, sprzedając je później za bezcen, dostawcy i kupcy. Gdy wyszły na jaw różne sprawki tego obiecującego młodzieńca, nie było go już w Wiedniu. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Przypuszczają, że uciekł on do Ameryki.

**Nowe wybory** do rady powiatowej w powiecie jarosławskim odbędą się z grupy gmin wiejskich 2 września, z grupy gmin miejskich 5 września, a z grupy większych posiadłości 6 września; w pow. śniatyńskim z grupy gmin wiejskich 30 sierpnia, z grupy gmin miejskich 31 sierpnia, a z grupy większych posiadłości 2 czerwca.

**Masowa dezercja żołnierzy rosyjskich.** Dnia 4 bm. przytrzymał patrol wojskowy w Przemyślu dezertera wojsk rosyjskich w pełnym uniformie, którego na zarządzenie władz wojskowych oddano komisarjatowi policji. Przesłuchany przez komisarza inspekcyjnego podał, że nazywa się Michał Czerwiński, rodem z Podola rosyjskiego, religji prawosławnej, służył przez $1^1/_2$ roku przy 72 pp. bataljonie 4, rocie 18, dywizji, stojącej załogą w Aleksandrejewie i że dnia 29 zm. w towarzystwie 26 kawalerzystów, między którymi było 2 oficerów, zbiegł do Galicji, przekroczywszy granicę koło Rozwadowa, z zamiarem udania się do Borysławia. Jako powód dezercji podał, iż w tych dniach miał być wysłany na plac boju do Mandżurji, a walczyć o nią nie widzi powodu. Podał również, że na wojnę wysyłają najwięcej Polaków i Żydów, a zaledwie 25% Moskali, wskutek czego dezercja jest tam na porządku dziennym.

**Kalectwo.** Drążkarz nr. 68, Fajwel Fried, przywiózł wczoraj do fabryki Sammera przy ul. Grodeckiej l. 47, sztabę żelazną, długości 7 metrów, a średnicy 8 ctm., a nie będąc w stanie ciężaru tego sam zrzucić z wozu, zaprosił sobie do pomocy chłopca ślusarskiego, Marjana Marszałka. Obaj, wspólnemi siłami podnieśli sztabę z wozu, poczem pierwszy Fried opuścił ją na ziemię tak nieostrożnie, że sztaba padając, złamała nogę Marszałkowi. Na widok nieszczęścia, jakie sprawił swą nieostrożnością, Fajwel Fried uciekł, pozostawiając swój wóz i konie pod opieką Opatrzności Boskiej, która wnet zjawiła się w postaci policjanta i stacji ratunkowej. Wóz i konia odstawił stójkowy na inspekcję policyjną, okaleczałego zaś chłopca, opatrzyła i odwiozła do szpitala stacja ratunkowa.

**Szmaragd.** Przed 2 dniami doniósł policji złotnik Wincenty Dydowicz, że w niewytłomaczony sposób zginął mu z warsztatu szmaragd przeszło 2 karatów wagi, wartości 200 koron. Wczoraj przyszedł do złotnika Mojżesza Dienera jakiś nader skromnie ubrany człowiek i zaponował mu kupno owego właśnie szmaragdu za 10 koron. Diener, który wiedział o kradzieży, zawołał policjanta i kazał człowieka tego aresztować. Na policji, zeznał ów handlarz szmaragdów, że nazywa się Józef Pacholczuk, jest służącym w namiestnictwie, a ów szmaragd, znalazł wczoraj o 11 godzinie przedpołudniem na ulicy Serbskiej. Pomimo, że Pacholczuk prawdziwość swych zeznań upewniał „słowem honoru", zamknięto go do aresztów.

**Krapotkin o Mikołaju II.** W czasopiśmie londyńskiem *The Speaker* znany anarchista rosyjski ks. Krapotkin ogłasza sylwetkę cara Mikołaja II. W sylwetce tej Krapotkin zbija twierdzenie, jakoby car nie znał prawdziwych stosunków, panujących w Rosji. Przeciwnie, car je zna dobrze, gdyż istnieją odpowiednie do tego materjały, lecz car tymi materjałami oświecającymi rozpaczliwe stosunki w Rosji zupełnie się nie wzrusza i nie interesuje. Car Mikołaj II. jest umysłowo słabo rozwinięty, a w ostatnich czasach staje się u niego coraz wyraźniejsza chorobliwa mania wielkości.

**Polacy, zmarli na Madagaskarze.** Na starym cmentarzu w mieście Tamatave na Madagaskarze musiały na nagrobkach i w księgach cmentarnych znajdować się nazwiska polskie, skoro na doniesienie zarządu miasta ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało galicyjskie namiestnictwo do wydania okólnika do wszystkich starostw i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, w sprawie przeniesienia zwłok ze starego cmentarza na nowy. Mianowicie z powodu zamknięcia starego cmentarza, zarząd miasta Tamatave ogłasza, że termin do exhumacji zwłok upływa z dniem 1 listopada br., oraz, że właściciele parcel cmentarnych otrzymają na nowym cmentarzu takież same parcele, a przeniesienie zwłok nastąpi na koszt gminy. Po dniu 1 listopada nieekshumowane resztki zwłpk przeniesione będą do domu, zbudowanego na ten cel na nowym cmentarzu.

**Spadek po księdzu.** W Shenaudoa, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zmarł niedawno pochodzący z Królestwa ks. J. Lenarkiewicz. — Wobec braku krewnych, spadek po nim w wysokości 140.000 dolarów (przeszło 600.000 kor.) przejdzie na własność amerykańskiego rządu.

**Nie mają szczęścia.** Socjalistyczna *Gazeta Ludowa* w Poznaniu, organ panny Luxemburg, niestrudzonej przeciwniczki P. P. S. przestał wychodzić. Redakcja ogłasza następujący charakterystyczny komunikat: Z numerem dzisiejszym kończymy kwartał drugi bieżącego roku. Ponieważ w najbliższym czasie najczynniejsza współpracowniczka naszego pisma, towarzyszka Luxenburg, rozpocznie odsiadywanie srzymiesięcznej kary więziennej, na którą skazaną została za rzekomą obrazę majestatu w jednej ze swych mów wyborczych w Saksonji, więc, nie mając niestety nikogo odpowiedniego do zastępstwa, zmuszeni jesteśmy z numerem tym zawiesić wydawnictwo naszego pisma.

**Odznaczenie firmy krakowskiej.** P. Franciszka Macharskiego, właściciela zaszczytnie znanej firmy A. Hawełka, zaprosił komitet międzynarodowy hygieniczno-spożywczej wystawy w Marsylji na członka „jury". Firma ta, za wyborne wyroby kulinarne, delikatesy krajowe, własne nalewki owocowe, oraz stare wina i miody, które w Marsylji jako „poza konkursem" wystawiła, otrzymała najwyższą nagrodę, t. j. „Diplôme de grand prix hors concurs".

## Z kraju.

**Podhajce.** (*Jubileusz marszałka powiatu.*) Niezwykłą i bardzo wzniosłą święciliśmy uroczystość: Rocznicę 25 marszałkowstwa pana Edmunda Lityńskiego. Nie myślcie, że był to akt kurtoazji szlachty podhajeckiej dla szlachcica marszałka. Obszary dworskie, gminy miejskie, wiejskie, inteligencja, kler, wszyscy byli inicjatorami tej uroczystości, każdy pragnął uczcić dzielnego marszałka, prawego i zacnego obywatela, człowieka wielkiego serca. Po uroczystości kościelnej, zebrała się pełna rada i reprezentanci wszelkich warstw społeczeństwa w pięknie, staraniem urzędników rady, udekorowanym gmachu rady powiatowej, gdzie po wstępnem słowie, wypowiedzianem przez zastępcę marszałka barona Juljana Błażowskiego,

zabierali głos starosta Sokołowski, członkowie rady: baron Hohendorf, Żurakowski, Słobiecki, imieniem wójtów Hajdukiewicz, urzędnicy, „Sokoły" iwi. Każde przemówienie wplotło nową gałązkę we wspaniały wawrzyn, zdobiący czoło czcigodnego jubilata; przed słuchaczem roztaczał się rzeczywiście imponujący obraz ćwierćwiekowej pracy jubilata, a wzruszenie mowców, łzy, które cisnęły się do ócz wszystkich uczestników, ciepło i miłość, któremi tchnęło każde wypowiedziane słowo, były dowodami, że w tej uroczystości czczono nietylko wzór marszałka, ale także uwielbianego ojca. Następnie zebrali się uczestnicy w salach tutejszego kasyna, gdzie pod jednym dachem wspólnie z reprezentantami gmin, spożyto przekąskę. W całym szeregu toastów dano ponownie wyraz głębokiej wdzięczności, czci i miłości dla jubilata, który śmiało o sobie powiedzieć może: „Ofiarowałem siebie, mój czas, mój trud, mój majątek, ale stałem się wzorem pracy obywatelskiej, przykładem dla przyszłych pokoleń".

**Lwów. Rendez-vous przejezdnych.** Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal

* **Wdowa bez żadnego utrzymania,** chora od dwóch lat na oczy, błaga o litościwe datki choćby najmniejsze. Zielona l. 3 w podwórzu Antonina Kollmincer.

**Zmarli:**

W Spasie pod Starym Samborem, zmarł Antoni Cihlar, dyrektor dóbr i członek samborskiej rady powiatowej. Zmarły był zwolennikiem systemu palenia zwłok i należał do towarzystwa, które po jego zgonie przez umyślnego delegata wywiozło ciało jego celem spalenia zagranicą.

W Marjenbadzie, zmarł Karol Hertz, Warszawianin, matematyk i znany pisarz z dziedziny nauk ścisłych. Urodził się w Warszawie w roku 1843, kształcił się w Szkole głównej i w roku 1867 został nauczycielem gimnazjalnym. Założył i redagował pierwotnie czasopismo „Przyroda i przemysł". Oprócz znacznej liczby rozpraw, drukowanych w „Pamiętniku Towarzystwa nauk ścisłych", w „Ateneum" i innych czasopismach ogłosił dzieła: „Kosmografja" (1881). „Kurs geometrji" (1882), „Teorja kwaternjonów Hamiltona" i „Najnowsze badania nad przestrzenią" (1897).

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę dnia 10 bm., „Ciotka Karola", komedja w 3 aktach B. Thomasa.

**Odznaczenie artysty polskiego.** Zaszczytne odznaczenie spotkało w ostatnich dniach w Paryżu młodego malarza polskiego, p. Bolesława Bujkę. W salonie dorocznym w Wersalu, otrzymał on bronzowy medal za dwa swoje widoki paryskie. Odznaczenie to nabiera szczególniejszej wagi, jeśli rozważy się, że rodak nasz jest jedynym cudzoziemcem, którego w Wersalu spotkało tego rodzaju wyszczególnienie. P. Bolesław Bujko pochodzi z Wilna. Studja malarskie ukończył chlubnie w szkole sztuk pięknych w Krakowie, gdzie należał do ulubieńców prof. Stanisławskiego. Dwa lata temu zawitał do Paryża, gdzie można go zaliczyć śmiało do najpracowitszych wśród naszej młodzieży artystycznej. W zeszłym roku zdarzyła mu się miła niespodzianka. Gdy kopiował niezrównaną madonę Botticellego w Luwrze, podeszła ku niemu pewna dama w starszym wieku i poczęła go o to i owo, dotyczące kopiowanego przezeń obrazu, pytać. W parę dni po rozmowie, otrzymał p. Bujko wizytę wysokiego dygnitarza francuskiego, który mu wyjaśnił, że rozmawiała z nim królowa saska, bawiąca incognito w Paryżu i że pragnie kopję jego nabyć dla swej galerji. Dziś obraz ów znajduje się w Dreźnie.

# Defraudacja na poczcie w Oświęcimie.

Oficjała pocztowego Zdzieńskiego, który jak to już donieśliśmy, zdefraudował na poczcie w Oświęcimie znaczną sumę, aresztowano dnia 2 bm. i odstawiono do sądu w Wadowicach. Cała sprawa przedstawia się jak następuje:

Zdzieński, będąc od lat siedmiu urzędnikiem pocztowym w Oświęcimiu, zawsze znajdował się w fatalnych stosunkach majątkowych i z tego powodu prosił nawet kilka razy dyrekcję o przeniesienie. Prośbie tej nie uczyniono jednak zadość, a co więcej, pozostawiono Zdzieńskiego dalej na stanowisku kasjera. Wtedy to Zdzieński, chcąc polepszyć swoje stosunki osobiste — postanowił ożenić się bogato. Wyszukawszy w dziennikach odpowiedni anons, zaznajomił się i ożenił następnie z córką pewnego Niemca, szynkarza na pruskim Śląsku. To małżeństwo stało się początkiem jego upadku. Z 40.000 marek bowiem, które mu obiecano, nie otrzymał ani feniga, żona natomiast była bardzo wymagająca.

Zdzieński ulegał kompletnie wpływom chytrej kobiety, a nie mogąc się jej w niczem oprzeć, doszedł wnet do tego, że zaczął chować do własnej kieszeni pieniądze, jakie włościanie okoliczni krewniakom swoim w Ameryce przesyłali... Z początku miał ciągle jeszcze nadzieję, że teść wypłaci mu obiecany posag i on braki pokryje, potem jednak przekonawszy się, że próżne to są nadzieje, zmuszony był brnąć dalej; nowemi defraudacjami pokrywał dawniejsze...

Trwało to pełne trzy lata... Wreszcie, nie mógł już wiązać dalej rozlatujących mu się w rękach końców i gdy wszelkie apelacje do bogatego teścia okazały się zawodne, a mnożące się z dniem każdym reklamacje groziły rychłem wyjawieniem skandalu — uciekł, mając niespełna 100 koron w kieszeni.

Uciekł na Węgry i miał początkowo zamiar odebrać sobie życie, potem jednak, ochłonąwszy, postanowił dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości i odpokutować błąd popełniony.

Napisał też list do komisarza policji Krzyżanowskiego w Oświęcimie, wyjawiając szczerze wszystkie swoje winy i prosząc o aresztowanie. Komisarz Krzyżanowski udał się osobiście do Felka-Poprad (nad jeziorem szczyrbskiem), gdzie bawił defraudant i odwiózł go stamtąd do Wadowic.

Przeprowadzone szkontrum wykryło, że Zdzieński prowadził dokładny rejestr wszystkich kwot zdefraudowanych i wykreślał w nim dokładnie pozycje już uregulowane.

# Z naszych zdrojowisk.

**Truskawiec,** 7 sierpnia.

Ponieważ już kilkakrotnie wspominano publicznie o dyrekcji naszego zdrojowiska ujemnie, że nam kuracjuszom żałuje nawet kilku kropelek wody do pokropienia ulic i deptaków, nie chcę przykładać ręki do tego kamienowania, lecz wolę dziś poświęcić kilka słów rozrywkom, które, zwykle nudny, zaspany i przez starszych maruderów odwiedzany Truskawiec nad wyraz w tym sezonie ożywiły. Dzięki teatrom: ludowemu lwowskiemu i poznańskiemu, spędziliśmy mile kilka wieczorów, na większe jednakże uznanie zasługuje w tym roku komitet zabawowy z łona Klubu truskawieckiego wybrany, który na punkcie zabaw jest niewyczerpany. Za jego staraniem mieliśmy kilka udatnych wycieczek, na których zwłaszcza nasi milusińscy do woli używają. Reuniony czwartkowe udają się znakomicie przy pomocy borysławskiej młodzieży ze sfer nafciarskich, a koroną tych zabiegów są wieczory teatru amatorskiego, które prócz dobrej rozrywki przynoszą sporo grosza na najżywotniejsze cele. Komitet też zabawowy wysłał w ostatnich dniach 100 kor. na statuę Mickiewicza.

Znakomicie udał się również dzisiejszy festyn tak pod względem urozmaiconej zabawy, jak i pokaźnego dochodu na pogorzelców Brzeska. (Dochód po zamknięciu rachunków będzie ogłoszony).

Błogosławieństwa potrzebujących — a obdarzonych niech będą zapłatą niezmordowanemu komitetowi za poniesione trudy i niezadowolone głosy zazdrosnych malkontentów i zachętą nadal do pożytecznej rozrywki.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" urządza w niedzielę dnia 14 sierpnia br. koncert w Truskawcu. Po koncercie odbędzie się reunion staraniem klubu truskawieckiego.

*Letnik.*

# Wydanie policji rosyjskiej dwóch Polaków.

Z Rzymu donoszą: Od pewnego czasu dzienniki włoskie rozpisują się o dwóch Polakach, których rząd tutejszy miał wydać policji rosyjskiej. I tak zbliżona do rządu *Tribuna* zaprzecza, jakoby tu chodziło o sprawy polityczne: pisze, że od szeregu lat żaden poddany rosyjski nie był we Włoszech wydany Rosji. Wydalono go z Włoch, lecz wolno mu było jechać, dokąd chciał.

*Avanti* opowiada, co następuje: W roku 1901 pewnego dnia z początkiem lutego został w Rzymie aresztowany Polak, Gąsiorowski, były oficer, zbiegły z Rosji, gdzie był osadzony w twierdzy za przestępstwa natury politycznej. Aresztowanie nastąpiło zrana, gdy Gąsiorowski wychodził z restauracji. A. Tommasiniego przy via Scossa Cavalli, na Borgo Vecchio. Wywieziono go do Pontebby i oddano policji austrjackiej a ta w Szczakowej oddała Gąsiorowskiego policji rosyjskiej. Podobny los miał spotkać jego przyjaciela, studenta Franciszka Filipowskiego, który został aresztowany w swem mieszkaniu przy via Borgo Vecchio 12.

Prokurator królewski p. Calabrese zawezwał 3 bm. do siebie publicystę Jana De Nava i żądał odeń bliższych wyjaśnień co do powyższych faktów, sam zaś przeczył, jakoby one były prawdziwe. Tego samego dnia *Avanti* zamieścił artykuł, podtrzymujący swe twierdzenia. Dodano przytem, że porucznik Gąsiorowski padł ofiarą szpiega rosyjskiego, który się nazwał Janem Chmielowskim. Ów „Chmielowski" nieźle mówi po polsku i wkrada się między Polaków, bawiących w Rzymie.

Półurzędowa *Tribuna* twierdzi, że w aktach policyjnych nie ma ani jednego dokumentu, któryby świadczył o wydaniu Gąsiorowskiego. O Filipowskim zaś pisze, iż on nie był studentem, lecz praktykantem siodlarskim i że aresztowano go 21 maja 1900 za rządów Pelouxa i to nie z powodów politycznych. Zdaniem *Tribuny*, Filipowski ma liczyć 38 lat i pochodzić z miejscowości Vigfkur (?) w Polsce. Człowiek ten po opuszczeniu Rosji miał się tułać po Szwajcarji i Tyrolu. Przez Weronę, Mantuę i Florencję przybył piechotą do Rzymu. Żył suchym chlebem a sypiał często pod gołem niebem.

*Avanti* natomiast pisze, że Filipowski o którym mowa, nie nazywał się Franciszek lecz Wacław, ma lat 22 i pochodzi z Warszawy. Nie jest on siodlarzem, lecz słuchał wykładów w instytucie św. Apolinarego i żył z gotówki, jaką otrzymywał od rodziny. Przed przybyciem do Rzymu bawił i we Lwowie, gdzie ma brata, następnie w Krakowie, poczem przez Bogumin, Budapeszt, Rjekę i Ankonę udał się do Rzymu, gdzie przez pół roku żył skromnie, bez długów. Mieszkał przy Borgo-Vecchio nr. 12, z dwoma innymi Polakami. Jeden z nich pochodził z Poznańskiego; miał on być aresztowany, lecz udało mu się umknąć do Neapolu, zkąd odjechał parowcem. Filipowski nie mówił po włosku i niemiecku, lecz po francusku. W kołach znajomych cieszył się wielką sympatją. Został aresztowany przy końcu lutego 1901, gdy prezydentem gabinetu był Zanardelli.

# Wojna Japonji z Rosją.

### Horoskopy wojenne.

W *Hartungische Zlg.* znajdujemy ciekawe wywody dwóch wyższych oficerów niemieckich na temat dalszych losów wojny rosyjsko-japońskiej. Jeden z nich, pułkownik Gaedke, przypuszcza, że stanowcza akcja wojenna armji rosyjskiej rozpocznie się dopiero w drugiej połowie sierpnia. Według jego obliczenia, w początkach września wojsko rosyjskie w Mandżurji dosięgnie liczby 450.000. Za tą armją czynną rozmieszczone będą wzdłuż kolei zabajkalskiej liczne rezerwy. Zdaniem Gaedkiego, zdolność przewozowa kolei syberyjskiej nie może wprawdzie równać się zdolności przewozowej linji europejskich, ale w Europie oceniają ją znacznie gorzej, niż jest w rzeczywistości. Nawet dobrze poinformowani wojskowi obliczali zdolność przewozową kolei syberyjskiej, nie więcej, jak na 700 ludzi dziennie, gdy faktyczna liczba przewożonych codziennie wojsk przewyższa trzy razy tę liczbę, włączając w to konie, artylerję i obóz.

Z drugiej strony, stan armji japońskiej przedstawiają w Europie w warunkach nierównie lepszych, niż jest w rzeczywistości. Pochodzi to w części z reklamy, do której Japończycy uciekają się przez rozszerzanie wszędzie wiadomości o swoich powodzeniach.

Drugi autor, pułkownik Taner pisze:

Wielu czytelników zapyta niezawodnie: jakie mam zdanie o końcu wojny? O ile trudne są przepowiednie podczas wojny, o tyle nazwałbym tchórzostwem obawę wypowiedzenia swego zdania o wypadkach obecnych. Co do Portu Artura jestem zupełnie innego zdania niż generał Mekkel, nauczyciel Japończyków. Oni wierzą w rychłe zdobycie Portu Artura. Ja nie wierzę i jestem zdania, że Japończycy albo wcale nie zdobędą Portu Artura, albo zdobędą go wówczas, kiedy to nie będzie miało dla nich żadnego celu. Mojem zdnniem, Japończycy już obecnie przegrali wojnę. Mogli liczyć na wygraną tylko w tym razie, gdyby przy pierwszym napadzie zdobyli Port Artura, a następnie usadowili się silnie w Korei północnej.

Ich pochód w głąb kraju poczytuję za błąd. Niezawodnie ten pochód doprowadził ich do zupełnego pogromu. Mniemam, że zadanie Rosjan polega na powolnem ściaganiu wojsk japońskich w ustawicznych bttwach w kierunku północnym. Jeżeli przytem będzie chwilowo opuszczony Mukden i inne miasta, to ani na chwilę nie popsuje to sprawy. Cofanie się wśród bitew ma trwać do czasu, póki do Mandżurji nie przybędzie dostateczna liczba wojsk lądowych, póki nie połączy się eskadra bałtycka z władywostocką i okrętami rosyjskimi, działającymi na morzu Czerwonem, póki nie rozbiją floty japońskiej i nie zapanują na morzu. Wówczas dopiero armja rosyjska, chociaż z Charbinu, może rozpocząć akcję zaczepną i wówczas rozpocznie się cofanie Japończyków. To druga Berezyna, z tą różnicą, że w tym razie będzie nią ocean i że to zdarzy się w czasie strasznych mrozów w zimie lub wczesną wiosną r. 1904/5. Będzie to końcem Japonji. Cała sprawa polega na tem, czy uda się Kuropatkinowi to cenne cofanie się, chociażby za cenę 30 do 50 tysięcy ludzi.

### Oficer rosyjski o Japończykach.

Korespondent *Russkich wiedomosti* przytacza następującą opinję oficera dragonów rosyjskich o Japończykach:

Wyśmienicie jest wszystko u nich urządzone. Leżałem raz na wzgórzu z lornetą polową i widziałem, jak posuwała się duża kolumna wojska japońskiego. Z początku nie było nikogo w dolinie, aż wtem wyskoczyła malutka figurka, na skulonych kolanach i rozejrzała się na wszystkie strony przy pomocy lornety. Rozejrzał się i pobiegł szybko o jakich 30 sążni naprzód; spoglądam, a na jego miejscu siedzi już druga figurka. W ten sposób wyskoczyło pięciu ludzi. Dopiero za nimi w gęstym, a sprawnym szyku ukazała się kolumna. Maszerują lekko, jakby żartując. Cały ich cieżar: karabin, malutka torba, ładunki i nic więcej. Za nimi dopiero ciągnie obóz tragarzy koreańskich. W torebce mają mapę, lornetę, kompas, puszkę z konserwami. Idzie kolumna, przemaszerowała niewiele co i już się oszańcowywa. Co niemiara usypali szańców po drodze, bo kiedy się cofają, biegną wprost z szańca na szaniec. I proszę sobie wyobrazić: w każdym okopie wisi już plan odręczny tej miejscowości ze wskazaniem odległości wydatnych punktów, aby wiedziano, jak celować. Słusznie ten nam pułkownik powiada: „Patrzcie i uczcie się, panowie! Nierychło zdarzy się nam taka sposobność".

*(Telegr. „Dzien. Polsk.")*

### Alarmująca pogłoska.

**Wiedeń.** Dziś koło godziny 7-mej wieczorem za pośrednictwem pewnej korespondencji lokalnej rozeszła się tu po mieście następująca depesza z Berlina: Dzienniki berlińskie podają w nadzwyczajnych dodatkach sensacyjną wiadomość z Londynu o strasznej walce między Japończykami, a generałem Kuropatkinem. Według wiadomości tej, gen. Kuropatkin wraz z całym sztabem został wzięty do niewoli.

Po nadejściu tej wiadomości udałem się z telefonicznem zapytaniem do redakcji *Local Anzeigera* w Berlinie z prośbą o bliższe informacje. Tam powiedziano mi, że wiadomość tę podały dwa małe dzienniczki berlińskie, ale ani redakcja *Local Anzeigera*, ani redakcje żadnego innego z większych dzienników wiadomości tej nie otrzymały i w prawdziwość jej nie wierzą. Również do tej chwili (godz. 1 w nocy) żaden z większych dzienników wiedeńskich nie otrzymał z Londynu podobnej wiadomości. Zdaje się, że wiadomość ta sfingowaną została w celach giełdziarskich, bo rano na giełdzie berlińskiej panowała wielka haussa przy bardzo silnej kontrmissie.

Wiadomość ta o tyle w pierwszej chwili miała cechy prawdopodobieństwa, że ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości, że położenie Kuropatkina jest rozpaczliwe.

**Kraków.** (Tel. pryw.) *Czas* także dostał wiadomość via Berlin z Londynu, że Kuropatkin został na głowę pobity i dostał się do niewoli wraz z całym sztabem generalnym. Zdaje się jednak, że wiadomość ta była prostym manewrem giełdowym.

### Z pola walki.

**Paryż.** (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Przez cały wczorajszy dzień panowało tu wielkie zaniepokojenie co do losu armji gen. Kuropatkina. Ponieważ w dziennikach nie było żadnej wiadomości, przeto kursowały z ust do ust najrozmaitsze pogłoski o Klęsce Kuropatkina.

**Londyn.** (Tel. wł.) Do *Daily Express* donoszą z Petersburga, że prawie ze wszystkich stron donoszą, iż położenie Kuropatkina uważają tu za rozpaczliwe. Powszechne jest zdanie, że Kuropatkin nie zdoła się utrzymać. Otrzymał on rozkaz, aby trzymał się pod Liaojanem, jak długo może i aby na zimę cofnął się do Charbina, a Port Artura pozostawił samemu sobie. Wątpią atoli, aby mógł się on utrzymać.

**Petersburg.** Ros. agencja tel. donosi z Mukdenu pod datą 8 bm.: Według krążącej tu pogłoski, wojska rosyjskie cofnęły swój front południowy z pod Haiczen ku Aszenczan, gdzie wkrótce spodziewają się rozstrzygającej bitwy.

### Z Portu Artura.

**Berlin.** (Tel. wł). Wczoraj w południe rozeszła się sensacyjna pogłoska, pochodząca jakoby z Ljaojanu, iż dnia 9 b. m. Japończycy przypuścili wielki szturm do Portu Artura. Zawrzała mordercza walka. Japończycy ginęli masami, ale wnet luki zapełniali nowymi żołnierzami. Wreszcie zdołali zdobyć wszystkie forty zewnętrzne z wyjątkiem jednego. Miało zginąć rzekomo 15.000 Japończyków, Rosjan 10.000. Polegli leżą na pobojowisku, tworząc całe pagórki.

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, która, jeśli się czyta między wierszami, potwierdza doniesienie o pomyślnym rezultacie ostatniego ataku Japończyków na Port Artura. Wiadomość ta opiewa: „Po kilku zaciętych walkach udało się nam odeprzeć Japończyków. Ponieważ jednak Japończycy wyprawiali w bój ciągle nowe siły do ataku, wojska nasze cofnęły się za „Wilczą górę". Japończycy po krótkim wypoczynku podjęli szturm na nowo, ale zostali ze stratami odparci". W tym telegramie więc znajduje się potwierdzenie, że wojska rosyjskie musiały się cofnąć.

**Londyn.** (Biuro Reutera). Z Czifu donoszą, że zbiegowie z Portu Artura, którzy tam przybyli na dżonkach dnia 6 b. m., powiadają, że w dniu tym nie było żadnej bitwy, tylko jedna i druga strona dawała znać o sobie strzałami armatnimi (rosyjska agencja telegraficzna doniosła była, że w tym dniu odbyła się bitwa, przyczem miało zginąć 15.000 Japończyków, a 1.500 Rosjan). Od 28 b. m. także okręty wojenne „Pobieda", „Retwizan", „Połtawa" i „Pereświet" strzelają od czasu do czasu. Pewien inżynier, znający bardzo dobrze stosunki w Porcie Artura, oświadczył, że Japończykom trzeba będzie 4 tygodnie czasu, aby ufortyfikować wzgórza zdobyte i ustawić na nich działa oblężnicze, co będą musieli zrobić pod ogniem baterji rosyjskich.

**Petersburg.** (Oficjalnie). Telegram admirała Aleksiejewa do cara pod datą 7 b. m opiewa: Gen. Stössel donosi: Dnia 27 lipca o godz. 5 rano otworzyli Japończycy ogień na całym froncie i skierowali zwłaszcza na wzgórze Jupilatra silny atak. O godz. 8 odparliśmy wszędzie nieprzyjaciela. Wszystkie nasze pozycje zatrzymaliśmy przez dwa dni, chociaż nieprzyjaciel był w przeważającej sile. D. 30 lipca o 4 rano otworzyli Japończycy w sile mniej więcej 5 dywizyj atak na nasze pozycje na wzgórzu Wilczem. Wobec przeważającej siły nieprzyjaciela i słabości naszej pozycji, otrzymały nasze wojska rozkaz cofnięcia się bez walki na sąsiednie pozycje. Odwrotu dokonano w zupełnym porządku pod ochroną artylerji. Celny ogień z małej odległości zdołał wstrzymać posuwanie się Japończyków. Nasze straty nie są jeszcze stwierdzone, lecz nie są wielkie.

Nieprzyjaciel w walkach d. 26 i 27 lipca rozporządzał przynajmniej 70.000 ludźmi i wieloma działami oblężniczemi. Duch wśród wojska wyborny, ogólny stan zdrowia dobry.

### Przez Dardanele.

**Berlin.** Do Biura Wolffa donoszą ze Stambułu: Porta zezwoliła na przejazd okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez cieśninę Dardanelską, wobec zapewnienia hr. Lamsbdorffa iambasadora rosyjskiego w Stambule Zinowiewa, że okręty zachowają charakter floty handlowej.

### Znowu mobilizacja.

**Petersburg.** Ministerstwo wojny przygotowuje się do mobilizacji nowych korpusów i w tych dniach ma nastąpić mobilizacja XIII korpusu. Natomiast żądane przez ten korpus wysłanie korpusu kaukaskiego nie nastąpi, a to z obawy przed politycznymi za burzeniami. Również prośba 250 kaukaskich oficerów, aby mogli walczyć pod komendą Kuropatkina, została w Petersburgu odrzucona.

### Uwięzienie konsula francuskiego.

**Paryż.** Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało już sprawozdanie w sprawie uwięzienia francuskiego agenta konsularnego w Niuczwangu, z którego to sprawozdania wynika, że przedstawienie rzeczy przez dziennik *Matin* zostało mocno przesadzone. Sprawa to bez znaczenia, została już uregulowana i nie będzie miała następstw.

### W sprawie Wejhajweju.

**Londyn.** W izbie gmin Norman zapytuje, czy pomiędzy Anglją a Chinami toczą się rokowania w sprawie zmiany warunków, pod którymi Anglja posiada Wejhajwej i czy rząd angielski zamierza nabyć Wejhajwej w drodze kupna lub też w inny sposób w razie, gdyby dotychczasowa dzierżawa ustała.

Earl of Percy odpowiada na pierwsze pytanie przecząco, co do drugiego zaś zaznacza, że nie może dać wyjaśnienia co do polityki rządu wśród niepewnych okoliczności.

**Plymouth.** Kapitan angielskiego okrętu „Manora", płynącego z Kalkuty, opowiada, że o 20 mil na północ od przylądka „Finisterre", spotkał wielki krążownik, który wywiesił flagę rosyjską, a miał na pokładzie armaty. Kapitan jest zdania, ze to jest jeden z okrętów, zakupionych przez Rosję w Niemczech ostatnimi czasy. Krążownik wezwał „Manorę" do wywieszenia flagi, a gdy to nastąpiło, odpłynął.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Konflikt Stanów Zjednoczonych z Turcją.

**Waszyngton.** (B. Reutera). Na wczorajszej radzie gabinetowej sekretarz stanu Hay wyjaśniał, jakie powody skłoniły go do żądania, aby wysłano eskadrę amerykańską do Smyrny. Nowe rokowania z Portą nawiązano; jeżeli nie odniosą one skutku pomyślnego, jest możliwem, że ambasador amerykański opuści Stambuł i odpłynie na pokładzie flagowego statku amerykańskiego, przez co powstałaby dość poważna sytuacja.

### Koronacja króla Piotra.

**Białogród.** (Tel. wł.). Rada ministerjalna uchwaliła, nie zważając na agitację w kraju, naznaczyć na dzień 24 września termin koronacji króla.

**Białogród.** Dzisiejsza rada gabinetowa zadecyduje ostatecznie o terminie koronacji króla lub o jej odroczeniu.

### Zakaz wywozu.

**Białogród.** Z powodu nieurodzaju zakazano wywozu kukurudzy i mąki kukurudzianej, oraz owsa z dniem wczorajszym.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Trzęsienie ziemi.** Welington. (Nowa Zelandja). (Tel.) Dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, jakiego od lat wielu niepamiętano. Wiele publicznych budynków poważnie się zarysowało.

**Katastrofa kolejowa.** Pueblo (w stanie Colorado). (Tel.) Dotychczas wydobyto zwłoki 63 osób, które zginęły w katastrofie kolejowej.

# Dział ekonomiczny.

—**Wiedeń** 10 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—

— **Berlin** 10 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·25, Staatsbahny 135·—, Diskont Comandit 189·70, Berlińskie Towarz. handl. 159·40, Laura 260·50, Bochum 209·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 228·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 449·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 105·25, Niemiecki bank narodowy 122·80, Kanada Profered 123·30, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 251·25.

— **Berlin** 10 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·75, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 sierpnia. Austrjackie kredyty 201·40, Kolej państw. 136·40, Diskonto 189·25, Laura 255·10.

— **Paryż** 10 sierpnia. 4 procentowa renta 97·90, mąka 29·55.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 serpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Lubomirska z Warszawy. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. E. Baworowski z Wiednia. Hr. N. Potocka z Zatora. R. Żurakowski z Wołynia. K. Romański z Hrusiatycza. H. Zakrzewska z Oskrzesiniec. St. Mosen z Bukaresztu. W. Baumand z Borysławia. M. Łopatyn i A. Rozmaritza z Rosji. K. Sulatycki z Huczewa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Gordow z Niezuchowa. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. K. Polański z Starych Brodów. M. Burzyński z Buczacza. R. Tyrenhaus z Pieniak. Dr. M. Maciszewski z Tarnopola. J. Bentz z Kijowa. L. Rogal z Berlina. Ks. T. Wiązowski z Sieniawy. A. Janiszewski z Komarna. Z. Czaplińska z Warszawy. Dyr. Szumski z Borysławia. S. Łążyński z Załucza.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(62)

# TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Możliwe, lecz ja tego pragnę. Najpierw muszę ci powiedzieć co myślę. Otóż tak jest: od jakiegoś czasu prowadzisz się nie podług mego gustu. Masz dziwactwa w głowie, wychodzisz wieczorem nie wiem dokąd, a potem znajdują cię napół nieżywą w krzakach. Nie mówisz już prawie, nie śpiewasz, jak dawniej, chudniesz, jesteś smutna, blada i od czasu do czasu mruczysz kiedy do ciebie mówię. Wszystko to nie jest naturalne, moja córko... Ja się znam na dziewczętach... Podług mnie, masz adoratora w głowie, chłopca z tych stron, może nie wiele wartego. Mogłoby się zdarzyć, gdybym ci pozwolił marzyć ciągle podług woli lub biegać samej wieczorami, żebyś ci się nieszczęście przytrafiło...

— Ależ, ojcze, nie wiem skąd ci to przyszło do głowy? — odparła Magdalena z dumą.

— Dobrze, dobrze, schowaj frazesy dla siebie; ja wiem co mówię. Jeżeli nie wymieniam twojego kawalera, to dlatego, że nie chcę. To też powtarzam, żeby przerwać te wszystkie głupstwa, wydam cię za mąż jak można najprędzej.

— Ojcze, zaczekaj jeszcze — błagała dziewczyna.

— Nie patrz na mnie umierającemi oczami — rzekł ojciec — nie wzruszysz mnie... W dodatku, nie potrzebujesz się obawiać, nie mam ochoty dać ci pierwszego lepszego. Przeciwnie, znalazłem ci męża, jakiego nie miałaś prawa się spodziewać, choć jesteś dziewczyna ładna. Prawdziwy pan, wykształcony, bogaty, przystojny i niegłupi; taki zięć, który będzie moim spólnikiem.

— Któż to jest, ojcze?

— Chcesz wiedzieć? Powiem ci zaraz... to chrzestny syn pani hrabiny, pan Marceli.

— Ojcze — rzekła Magdalena stanowczo — jedno mogę odpowiedzieć dla skończenia tej rozmowy. Nie wyjdę nigdy za pana Marcelego... nigdy! słyszysz, zanadto byłabym z nim nieszczęśliwa.

— Co ty mówisz? — Powtórz-no — odparł Dallebois. — Odkądże to córki tu rządzą?

— Ojcze, co ja zawiniłam — zapytała młoda dziewczyna — żebyś się tak na mnie gniewał?

— Chcę, żeby mnie słuchano!

— Ależ ja zawsze byłam posłuszna. Tylko, zastanów się ojcze, ja taka jeszcze młoda.

— Powiedziałem, co miałem powiedzieć — zawziął się Dallebois. — Pójdziesz za pana Marcelego, bo ja go wybrałem.

— Nigdy! — powtórzyła Magdalena.

— Czy ty wiesz do kogo mówisz? — zapytał dzierżawca srogo. — Jeżeli zapominasz, że jestem twoim ojcem, jedynym tu panem, to ja ci przypomnę!

— Nie zapominam, ojcze i szanuję cię, lecz nie przyjmę człowieka, o którym mówisz.

— A ja ci powtarzam, że pójdziesz za pana Marcelego, albo wyniesiesz się stąd natychmiast! Idź do miasta, dokąd chcesz... pracuj u obcych, to cię zmiękczy. Potem, jak przyjdziesz do rozumu, znajdziesz kąt u mnie i robę, pod warunkiem, że będziesz posłuszna.

— Dobrze, ojcze, odejdę, kiedy chcesz — odparła młoda dziewczyna głosem drżącym.

— Ach! to tak — wrzasnął Dallebois — nie chcesz uledz, nie chcesz zrobić po mojej woli? A więc poczekaj, ja cię poprawię, uległesz w każdym razie; od jutra pójdziesz pracować w polu, do najcięższej roboty... Zrobisz tak jak chcę, albo przepadniesz!

Magdalena poczuła, iż spokój ją opuszcza, upadła bezsilna na kolana, złożyła ręce i prosiła ojca ze łzami:

— Ojcze mój... tatusiu, błagam, nie zmuszaj mnie do tego małżeństwa, chyba chcesz śmierci mojej! Nie kocham pana Marcelego... serce moje już do mnie nie należy... nie mogłabym nigdy być jego żoną.

— Zobaczymy! — krzyknął Dallebois.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG pośp. przych. | osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 3·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·1[illegible] | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·35 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Łuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 2·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Sorbej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny. |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa, |
| — | 10·[illegible]0 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia Kochawiny |

### na dworzec „Podzamcze"

| pośp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG pośp. odchodzą | osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszany), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6.45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 5·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·2[illegible] | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |

### z dworca „Podzamcze"

| pośp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·48 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.